

Wiadomość Tygodnia

ŚWIATOWA INAUGURACJA JUBILEUSZU DOMINIKANÓW

7 listopada dominikanie na całym świecie rozpoczęli świętowanie Jubileuszu 800-lecia swojego Zakonu. Całoroczne święto braci, mniszek i dominikanów świeckich – którzy tworzą Rodzinę Dominikańską – potrwa do 21 stycznia 2017 roku.

Papież błogosławi i dziękuje dominikanom

O dominikanach pamiętał wywodzący się z zakonu jezuitów papież Franciszek. „Pozdrawiam przedstawicieli Zakonu Kaznodziejskiego, którzy wczoraj rozpoczęli świętowanie 800 lat od chwili powstania. Niech Pan błogosławi wam we wszystkim. Dziękuję wam za wszystko, co czynicie w Kościele dla Kościoła i dla wiernych tego Kościoła” – mówił Papież do pielgrzymów na placu św. Piotra podczas niedzielnej modlitwy „Anioł Pański”.

Dzień wcześniej Jubileusz otworzył uroczyste w bazylice św. Sabiny w Rzymie ojciec Bruno Cadoré, obecny generał dominikanów i 86. następca św. Dominika. „Święty Dominik chciał głosić jedność. Jego przekonanie o tym płynęło z wizji Piotra i Pawła. Od Pawła wziął pismo, objawienie i jedność dzieci Bożych. Piotr wyposażył go w to wszystko, co potrzebne, aby wyruszyć. Dominik wyruszył więc i zostawił otwarte drzwi. To jest właśnie jubileusz naszego zakonu” – napisał w przesłaniu na Jubileusz ojciec Cadoré.

Prowincjał pyta braci: dlaczego Bóg nas powołał?

Główne uroczystości w Polskiej Prowincji Zakonu odbyły się w Krakowie, gdzie dominikanie założyli w 1226 roku pierwszy na naszych ziemiach klasztor. „Wiąże nas duma, że należymy do rodziny, która od wieków głosi w Ewangelię. Powoduje, że mamy poczucie przynależności do Rodziny Dominikańskiej” –

mówił w bazylice Świętej Trójcy ojciec Paweł Kozacki. Przełożony Polskiej Prowincji przypomniał współbraciom, że „trzeba nam znajdować nowe drogi, nowe ścieżki, nowe sposoby, nowy język przepowiadania Ewangelii. Jesteśmy wezwani do tego, aby w duchu jubileuszu odkryć, przypomnieć to, co fundamentalne, przekroczyć to, co jest naszym ograniczeniem i skierować się ku temu, co jest dla nas wezwaniem. Nie wolno nam milczeć”.

Na postawione sobie pytanie: „Dlaczego Bóg powołał Zakon św. Dominika?”, ojciec Kozacki odpowiedział: „Bo chciał, aby byli ludzie, którzy będą szli i głosili, którzy będą kaznodziejami, którzy będą mówili w sposób zrozumiały, jasny, komunikatywny Słowo, którym Bóg ich obdarował”.

W kościele na warszawskim Służewie z dominikanami modlił się biskup Michał Janocha. W homilii przywołał wielkie postaci związane z Zakonem Kaznodziejskim. Obok świętych: Tomasza z Akwinu, Alberta Wielkiego i Katarzyny ze Sieny przypomniał spalonego na stosie, a wcześniej ekskomunikowanego, florenckiego dominikanina Girolamo Savonarolę, który „walczył i sprzeciwiał się rozrostowi Kościoła postrzeganego jako *corpus politicum*, przeciwstawiając mu ewangeliczną wizję Kościoła – *corpus mysticum*”.

W ostatni weekend na Twitterze odnotowano na całym świecie na temat Jubileuszu 23 tysiące wpisów. Jubileuszowy hashtag #op800 w ciągu tego weekendu został użyty aż 34 miliony razy.

Więcej na: www.dominikanie.pl



Wiadomości z kraju

W POZNANIU TEŻ ZAINAUGUROWANO JUBILEUSZ DOMINIKANÓW

Wśród zakonów żebrzących, które powstawały na początku XIII wieku, poczesne miejsce zajmuje Zakon Kaznodziejski, którego założyciel – św. Dominik Guzman – potrafił w inteligentny sposób odczytać znaki czasu – zauważył w homilii abp Stanisław Gądecki.

W kościele Matki Bożej Różańcowej w Poznaniu 7 listopada, w dzień Wszystkich Świętych Dominikańskich, metropolita poznański zainaugurował jubileusz 800-lecia Zakonu Kaznodziejskiego.

Uroczysta liturgia rozpoczęła się na progum dominikańskiego kościoła zapaleniem świecy jubileuszowej, odczytaniem fragmentu Ewangelii wg św. Mateusza o rozesłaniu apostołów, ulubionej Ewangelii św. Dominika, oraz od odczytania słowa ojca generała dominikanów.

Św. Dominik chciał głosić jedność. Jego przekonanie o tym płynęło z wizji Piotra i Pawła. Od Pawła wziął pismo, objawienie i jedność dzieci Bożych. Piotr wyposażył go w to wszystko, co potrzebne, aby wyruszyć. Dominik wyruszył więc i zostawił otwarte drzwi. To jest właśnie jubileusz naszego zakonu – napisał w przesłaniu na obchody jubileuszowe o. Bruno Cadore OP, obecny

generał dominikanów i 86. następca św. Dominika.

Przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski zwrócił uwagę w homilii, że założyciel Zakonu Kaznodziejskiego przypomniał, że "Kościół jest autentycznym miejscem obecności Ewangelii, że głęboka więź z Kościołem i papieżem między jest źródłem siły i świadectwa chrześcijańskiego". Zakon Kaznodziejski jako swój cel podstawowy wybrał głoszenie Ewangelii w jej prostocie i głębi – zaznaczył abp Gądecki.

Przywołując historię zakonu, metropolita poznański zwrócił uwagę, że członkowie założonego przez św. Dominika zakonu nie tylko zrezygnowali z posiadania dóbr osobistych, ale zrezygnowali także z dóbr wspólnotowych. – W ten sposób chcieli dawać świadectwo życia wstrzemięźliwego, zdając się na wyłączną ufność w Bożą Opatrzność – zaznaczył przewodniczący KEP.

Abp Gądecki przypomniał również, że dominikanie stworzyli ośrodki naukowe, dali początek systemom myślowym, wywarli wpływ na rozwój średniowiecznej myśli, a ich zapałowi towarzyszył dialog rozumu i wiary. Dzięki rezygnacji z zasady

stałości miejsca, dominikanie wyruszyli do północnej Afryki, na Bliski Wschód, do północnej Europy, odnawiając dynamizm misyjny w Kościele. Metropolita poznański zaznaczył, że dwa zakony – franciszkanie i dominikanie – zrodziły się w Kościele w XIII stuleciu, odnawiając jego młodość.

Na zakończenie liturgii przedstawiciele duszpasterstw i grup działających przy poznańskim klasztorze odebrali z rąk metropolity poznańskiego świece zapalone od świecy jubileuszowej. Uroczystą Mszę św. zakończyło odmówienie modlitwy jubileuszowej.

Świętowanie jubileuszu 800-lecia Zakonu Kaznodziejskiego potrwa do 21 stycznia 2017 r. To całoroczne święto braci, mniszek i dominikanów świeckich, którzy tworzą wspólnie Rodzinę Dominikańską.

Dominikanie prowadzą w Poznaniu książkowe wydawnictwo "W drodze" oraz wydają renomowany miesięcznik pod tym samym tytułem. Przy klasztorze działa też kilka grup duszpasterskich, m.in. duszpasterstwa akademickie, Lednica 2000, Wspólnota św. Jacka. Za: www.deon.pl

POCZĄTEK POSŁUGI NOWEGO PROWINCJAŁA SERCANÓW

Nowy prowincjał sercanów ks. Wiesław Świąch SCJ rozpoczął swój urząd. Razem z nim swoją posługę zaczął nowo wybrany wikariusz i zarząd prowincji. Uroczysty ingres nowego prowincjała i jego zarządu odbył się 7 listopada w Wyższym Seminarium Misyjnym Księża Sercanów w Stadnikach, gdzie w latach 1976-82 studiował on filozofię i teologię. Na ingres, który jest oficjalnym objęciem urzędu i zarządzania prowincją przybyli sercanie z wielu placówek w kraju i za granicą.

Dekret nominacyjny generała sercanów ks. Heinera Wilmera SCJ odczytał jego delegat a zarazem ustępujący prowincjał *ad interim* ks. Dariusz Salamon SCJ, który również pogratulował nominacji ks. Wiesławowi Świąchowi, jego wikariuszowi ks. Sławomirowi Knopikowi oraz radnym: ks. Krzysztofowi Paluchowi, ks. Leszkowi Poleszakowi i ks. Krzysztofowi Naporze. Wszystkim życzył potrzebnych darów Ducha św., dobrej współpracy w realizacji powziętych idei i

wytrwałości w podejmowanej posłudze. W imieniu swoim oraz byłego prowincjała ks. Artura Saneckiego wyraził też wdzięczność członkom dwóch poprzednich zarządów, ekonomom i sekretarzom prowincjalnym oraz wspólnocie domu warszawskiego za minione lata, a także wszystkim współbraciom za wszelkie wyrazy życzliwości i współpracę oraz za wspólne budowanie w duchu wiary tego dzieła, któremu na imię prowincja polska.



Nowy prowincjał złożył uroczyste wyznanie wiary i przyrzeczenie jedności ze wspólnotą Kościoła katolickiego, wierności w wypełnianiu obowiązków związanych z urzędem wyższego przełożonego oraz zachowania depozytu wiary i przepisów kościelnych zawartych w kodeksie prawa kanonicznego. Tak samo uczynił po nim wikariusz prowincjalny.

Dzisiejszy dzień to kolejny etap w historii naszej prowincji, która dzięki łasce Bożej, dzięki wysiłkowi tych współbraci, którzy odeszli do Pana, dzięki wysiłkowi każdego z nas i wsparciu wielu osób, kroczy drogą realizacji charyzmatu naszego Założyciela, ojca Leona Dehona – powiedział ks. Wiesław Świąch do zgromadzonych w kościele niemal 90. swych współbraci, nowicjuszy i postulantów. Wyraził jednocześnie pragnienie kontynuowania tego wszystkiego, co piękne i święte w tradycji Zgromadzenia i polskiej Prowincji,

podkreślając, że przekazany przez o. Dehona charyzmat jest aktualny także w obecnych czasach.

Ks. Wiesław Świąch SCJ pochodzi z Nowej Dęby w województwie podkarpackim. W 1975 r. wstąpił do Zgromadzenia Księży Najświętszego Serca Jezusa. Pierwszą profesję zakonną złożył w Pliszczynie k. Lublina 19 września 1976 r. Święcenia kapłańskie otrzymał 17 czerwca 1982 r. w Dobczycach. Ukończył studia z prawa kanonicznego na Lateranum w Rzymie. Od 1985 r. rozpoczął pracę we Finlandii. Był przełożonym regionu, a następnie powstałego w 2005 r. Dystryktu Fińskiego. Pełnił funkcję kanclerza kurii, wikariusza generalnego, oficjała i sędziego w tamtejszej kurii biskupiej. Pracował w tym kraju prawie 30 lat. w październiku 2015 r. został mianowany przez generała Zgromadzenia i Radę prowincjałem Polskiej Prowincji Księży Sercanów. Ks. Andrzej Sawulski SCJ Za: www.sercanie.pl

PATRIARCHA GRZEGORZ III LAHAM NA JASNEJ GÓRZE

Patriarcha Grzegorz III Laham, zwierzchnik greckokatolickiego Kościoła melchickiego modlił się w sobotę, 7 listopada na Jasnej Górze. Patriarcha Grzegorz przybył do Polski z okazji obchodów VII Dnia Solidarności z Kościołem Prześladowanym.



Grzegorz III Laham uczestniczył w modlitwie Apelu Jasnogórskiego, podczas którego powiedział: „Pozdrawiam z tego miejsca, gdzie od samego początku chrześcijaństwa Matka Boża była czczona, tam, gdzie mieści się mój patriarchat: w Nazarecie, w Betlejem, na krzyżu później, w Egipcie, wszędzie tam, gdzie Matka Boża była z Jezusem (...) Przynoszę to pozdrowienie od chrześcijan z Bliskiego Wschodu, tam, gdzie chrześcijaństwo się rozwinęło. Pozdrawiam was od tych wszystkich, którzy na Bliskim Wschodzie oddają cześć Matce Bożej, ludzi wszystkich wyznań i religii, ale

niestety wszyscy ci ludzie niosą ciężki krzyż i cierpią pod tym krzyżem. Jesteśmy jak Matka Boża pod tym krzyżem. Ale pamiętajmy, że odległość pomiędzy Golgotą a miejscem zmartwychwstania jest bardzo mała. Proszę was bardzo módlcie się o pokój na Bliskim Wschodzie, abyśmy tę drogę od krzyża do zmartwychwstania przeszli jak najszybciej”.

Na Jasnej Górze dostojnemu gościowi towarzyszył ks. Waldemar Cisko, dyrektor Sekcji Polskiej Papieskiego Stowarzyszenia Pomoc Kościołowi w Potrzebie. „Moja obecność tutaj, to jest obecność zwykłego pielgrzyma, który chciał odwiedzić Matkę Bożą, pozdrowić Ją, i także prosić, żeby dla nas na Bliskim Wschodzie, wyprosiła pokój, zarówno w Syrii, jak i Palestynie i Iraku, które są tak związane z Matką Bożą” – mówił podczas wywiadu Grzegorz III Laham.

„Dziękuję wam wszystkim tu w Europie, za to, co czynicie dla tych ludzi, których przyjmujecie, za ten wielki wysiłek we wszystkich krajach Europy. Dziękuję takim organizacjom jak Pomoc Kościołowi w Potrzebie, za pośrednictwem których pomagacie nam nieść nasz krzyż. Dla nas Polska jest symbolem katolicyzmu, zostańcie przy tej wierze. Prosimy, aby w Europie, w Unii Europejskiej znaleziono rozwiązanie dla tego problemu emigrantów, aby nie tylko troszczyć się o ich potrzeby materialne, ale także o ich wiarę”. o. Stanisław Tomiński Za: www.jasnagora.com

HOLY WINS ZAMIAST HALLOWEEN

31 października wiele miast w Polsce przeżywa oblężenie przebiekańców, którzy pukając w drzwi, przechodząc od domu do domu wymuszają słodkie słowami „cukierek albo psikus”. Zachowanie nie tylko niezwiązane z naszą tradycją, ale też niebezpieczne duchowo. Dlatego w Rumi po raz kolejny w tę noc, poprzedzającą uroczystość Wszystkich Świętych odbył się Marsz Świętych „Holy Wins!”

Wszystko zaczęło się o godzinie 19.00 w Sanktuarium NMP Wspomożenia Wiernych. Salezjanie – duszpasterze tutejszej parafii, których charyzmatem jest praca z młodzieżą oraz środowiskami ludowymi, łącząc to w jedno, rozpoczęli obchody uroczystości Wszystkich Świętych nieszporem – ale, co warto zauważyć, z ludowym tłumaczeniem psalmów. Po nieszporem miała miejsce scenka przygotowana przez młodzież Oratorium im. Dominika Savio w Rumi, dzięki której mogliśmy bardziej dostrzec naocznie prawdę, że światło, które Chrystus wlewa w dusze Jemu poświęcone, rozlewa się na cały Kościół. Dzięki świętym, którzy to światło nosili w sobie, Duch Święty może działać cuda w świecie.



W nawiązaniu do Świątowych Dni Młodzieży, które niebawem będą miały miejsce w Krakowie mocno zostały uwypuklone postaci św. Jana Pawła II i św. s. Faustyny, jako Apostołów Miłosierdzia. Następnie ruszyliśmy całą grupą ponad 140 osób w pochód ulicami

miasta, by dać świadectwo, że my również, jak święci, chcemy mieć otwarte serca i być światłem dla świata. Przechodząc różnymi ulicami gdzieśgdzie dostrzegaliśmy gromady dzieci, które widząc nasz pochód, zatrzymywały się –niektórzy z zaciekawieniem, inni – co było widać na ich twarzach – nie rozumiejąc, dlaczego w nas jest radość, a w nich nie.

Podczas pochodu, oprócz śpiewu była oczywiście modlitwa, w tym również Litania do Wszystkich Świętych, ale nie zabrakło również czasu na przytoczenie słów św. Jana Pawła II dotyczących świętości. Dzięki temu jeszcze bardziej mogliśmy uzmysłwić sobie, jak bardzo ta rzeczywistość dotyka nas, chrześcijan – a wręcz, jak bardzo prawda o świętych obcowaniu jest obecna w naszym życiu. Pochód zakończyliśmy wchodząc do kościoła parafialnego Podwyższenia

Krzyża Świętego, gdzie na koniec odbyła się uroczysta Eucharystia pod przewodnictwem ks. Łukasza Pawłowskiego, kierownika Oratorium im. Dominika Savio oraz ks. Kazimierza Chudzickiego, proboszcza parafii NMP Wspomożenia Wiernych. Na koniec Mszy św. każdy uczestnik otrzymał obrazek z modlitwą w intencji Świątobliwych Dni Młodzieży, a za drzwiami kościoła nie mogło zabraknąć tradycyjnego salezjańskiego kakao i ciasteczek!

Wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do ubogacenia tej uroczystości serdecznie dziękujemy! Niech Święci, którzy cieszą się już oglądaniem Boga twarzą w twarz, wypraszają nam wszystkim potrzebne dary i wskazują nam drogę do nieba!
Kl. Rafał Chabowski SDB Za: www.pila.salezjanie.pl

I ŁUKOWSKI KOROWÓD ŚWIĘTYCH „Taki ja i taki ty może świętym być...”

Z tymi słowami na ustach, po słowie wstępnym głównej organizatorki i otrzymaniu błogosławieństwa, udzielonego przez księdza, wyruszyliśmy z placu Przedszkola Sióstr Nazaretanek...

Kiedy, gdzie i dlaczego? W Wigilię uroczystości Wszystkich Świętych, o godz. 17:00, ulicami Łukowa przeszedł I Korowód Świętych! Tak, właśnie świętych ;-) Wielu bowiem uczestników Korowodu - szczególnie dzieci, choć nie tylko - przebrało się za postaci świętych i błogosławionych, których w kościele katolickim nie brakuje. Nie sposób wymienić wszystkich przybyłych na to niecodzienne wydarzenie w naszym mieście. Była Matka Teresa z Kalkuty, która jadąc na rikszy prowadziła razem ze św. królową Jadwigą Korowód. Nie zabrakło także św. Małgorzaty Marii Alacoque, św. Bernadety Soubirous, bł. Hiacynty, św. Agnieszki, św. Cecylii, św. Kingi, św. Joanny Beretta Molla, bł. Karoliny Kózkówny, św. Marceliny, św. Natalii, św. Józefina Bakhita, św. Kateri Tekakwitha, św. Franciszka, św. Michała Archanioła, św. Jana Pawła II, św. Ireneusza i wielu innych świętych. Głównymi gospodarzami Korowodu byli jednak święci Polacy: bł. Franciszka Siedliska – założycielka Sióstr Nazaretanek, orędowniczka i patronka rodzin; św. Jan Paweł II i św. Stanisław Kostka – patron dzieci i młodzieży. Podczas przystanków na trasie

Korowodu były przedstawiane krótkie życiorysy tych świętych. Modliliśmy się również za ich przyczyną w określonych intencjach. Każda osoba uczestnicząca w Korowodzie uśmiechała się i promieniała szczęściem, którym zarażała ludzi napotykanych po drodze. Nie mogło być inaczej, bowiem całemu przemarszowi towarzyszyły radosne śpiewy i okrzyki przy akompaniamencie gitar, bębenka oraz różnych instrumentów przyniesionych przez uczestników. Naszym celem, do którego mężnie i śmiało dążyliśmy była hala sportowa Zespołu Szkolno-Przedszkolnego nr 1, gdzie na zakończenie Korowodu odbył się Bal Świętych ze zorganizowanymi zabawami i konkursami.



Organizatorom Korowodu Świętych w naszym mieście (Przedszkolu Sióstr Nazaretanek oraz Wspólnocie Jana Chrzciciela) przyświecało kilka celów. Jednym z nich było pragnienie przywrócenia właściwego znaczenia dnia Wszystkich Świętych, które

przypada 1 listopada. Często bowiem kojarzy się nam on ze smutkiem, a przecież powinniśmy cieszyć się ze świętymi i radować, bo są już w domu Boga Ojca. Poprzez organizację tego wydarzenia odpowiedziliśmy także na zaproszenie papieża Franciszka, który zachęcał wszystkich do organizowania w swoich środowiskach Holyween, będącego alternatywą dla Halloween. Drugim powodem zorganizowania Korowodu było zachęcenie dzieci i ich rodziców, poprzez uczestnictwo w Korowodzie, do poznawania własnych patronów i postaci różnych świętych, którzy byli takimi ludźmi jak my. To oni właśnie wskazują nam drogę – tak jak marynarzom latarnie morskie – jak szczęśliwie dotrzeć do brzegu, którym dla chrześcijanina jest niebo. Święci są z nami! Wstawiają się za nami i wspierają nas w ziemskiej wędrówce. Pokazują nam jak można dobrze przeżyć swoje życie i to na różne sposoby, bo każdy ma własną drogę świętości. Życie jest zbyt krótkie, by przeżyć je byle jak!

I Łukowski Korowód Świętych cieszył się dużym zainteresowaniem mieszkańców Łukowa. Wzięło w nim udział kilkaset osób, za co serdecznie dziękujemy i jednocześnie zapraszamy za rok.

s. Kamila Dawidowska

„Życia nie można zmarnować” PRAPREMIERA FILMU O MĘCZENNIKACH

3 listopada 2015 r. w gmachu Telewizji Polskiej w Warszawie odbyła się prapremiera najnowszego filmu o Męczennikach z Pariacoto pt. „Życia nie można zmarnować” reżyserii Krzysztofa Tadeja.

„Mam się za człowieka twardego, ale są historie, które wzruszają... Podczas emisji tego filmu kilkakrotnie ścisnęło mi gardło.” – przy-

znał po pokazie Prezes Telewizji Polskiej Janusz Daszczyński. Prapremiera była wydarzeniem wzruszającym, pełnym wdzięczności i radości.

Swojego wzruszenia nie kryli zarówno obecni na pokazie filmu krewni przyszłych błogosławionych, jak i inni zaproszeni goście. „Trudno mówić po tak piękny filmie” – podsumował metropolita warszawski ks. kardynał Kazimierz Nycz. Kardynał zauważył, że taki sposób przedstawienia postaci Męczenników, ich rodzin oraz całej ich historii przygotowuje do nadchodzącej beatyfikacji dużo bardziej niż wszystkie listy i artykuły pisane tylko słowem.

O swoich silnych emocjach towarzyszących oglądaniu produkcji opowiadał również zaproszony na prapremierę ambasador Peru w Polsce Alberto Salas Barahona. Mimo, że – jak przyznał – nie zna jeszcze dobrze polskiego, to oglądane obrazy wywołały w nim uczucia silnie łączące Polaków i Peruwiańczyków. Ambasador pogratulował twórcom stworzenia takiego dzieła właśnie w tym momencie, kiedy zarówno w Peru jak i w Polsce trwają przygotowania do beatyfikacji. „Chcę zwrócić się tutaj przede wszystkim do Zakonu i rodzin męczenników – praca tych dwóch kapłanów będzie w Peru zawsze pamiętana” – mówił dyplomata. Ambasador Peru wyraził również nadzieję, że więź przyjaźni i serdeczności, jaka łączy Polskę i Peru będzie nadal rozwijana.

Film „Życia nie można zmarnować” został zrealizowany w Polsce i Peru. Autor filmu, Krzysztof Tadej przedstawił sylwetki oraz życie zamordowanych franciszkanów. W filmie wypowiadają się rodziny zamordowanych zakonników, m.in. mama o. Zbigniewa, która dopiero teraz zgodziła się opowiedzieć o swoich przeżyciach. S. Berta Hernandez ze Zgromadzenia Służebnic Najświętszego Serca Pana Jezusa opowiada o dramatycznych, ostatnich chwilach życia zamordowanych polskich zakonników. Widzowie będą mogli posłuchać wypowiedzi bp. Luisa Bambarena, byłego ordynariusza diecezji Chimbote, który zaprosił polskich zakonników do pracy w Peru. W filmie opowiedział o swojej rozmowie z przywódcą Sendero Luminoso – przebywającym w więzieniu Abimaelem Guzmanem.



„Oni żyli w przekonaniu, że życia nie można zmarnować.” – wyjaśniał sens tytułu o. Jarosław Zachariasz, Prowincjał Krakowskich Franciszkanów, – „To byli ludzie, którzy kochali życie. Byli Polakami, byli także synami św. Maksymiliana, i wiedzieli, że życie można darować, że można je komuś ofiarować”.

Reżyser Krzysztof Tadej przed filmem dzielił się doświadczeniem tworzenia tej produkcji: „Od momentu pomysłu do momentu realizacji minęło pół roku ciężkiej pracy i trudu. Ten film to zbiorowe dzieło. Opowiada o wyjątkowych, wspaniałych i wielkich Polakach. To również dla nas przesłanie, że po każdym z nas zostanie dobro. Taki pomnik jest najtrwalszy.”

Film „Życia nie można zmarnować” w Telewizji Polskiej wyemitowany zostanie 4 grudnia, w przeddzień beatyfikacji po wieczornych wiadomościach.
Za: www.franciszkanie.pl

Refleksja tygodnia

DOMINIKANIE – ZAKON NA KAŻDE CZASY

Dominikanie powstałi z potrzeby nowego duszpasterstwa. W początku XIII wieku, kiedy Europa była uniwersalną społecznością chrześcijańską, Kościół miał silną pozycję i mógł wywierać duży wpływ na władzę świecką, paradoksalnie okazało się, że w pełnieniu swojej misji jest on słaby i wymaga radykalnej odnowy. Jednym z jej elementów była duchowa rewolucja, jaką przyniosło powstanie zakonów żebraczych, w tym dominikanów. Pieszko, w sandałach, z Pismem Świętym w ręce ubodzy kaznodzieje przemierzali świat, rozmawiając nieustannie z Bogiem i o Bogu, czyli modląc się i głosząc Ewangelię. Zakon ten błyskawicznie rozprzestrzenił się po świecie, co wskazuje jak trafna była ta odpowiedź na potrzeby czasu. Co kilkadziesiąt lat wraz z całym Kościołem przechodził kryzysy, zawsze jednak odnawiając się, a zarazem dając impuls odnowy Kościołowi powszechnemu. Skrót OP (od łacińskiej nazwy Ordo Praedicatorum - Zakon Kaznodziejów) tłumaczy się nieraz złośliwie jako "Ogromnie Pyszni", co oczywiście jest nieprawdą, choć niektórzy dominikanie mówią, że gdyby w odpowiednim czasie dominikanie dobrze działali, jezuita byłiby niepotrzebni.

Założyciel

Jest nim św. Dominik Guzman (1170-1221). Przez blisko dziesięć lat był on kanonikiem kapituły katedralnej w Osmie, w Hiszpanii. Biskup tej diecezji, Diego z polecenia króla wyruszył do Danii w celu prowadzenia układów o małżeństwo syna królewskiego. Dominik został wybrany na towarzysza tej wyprawy. W drodze napotkali oni heretyckie grupy albigensów działające w południowej Francji. Dominik przez całą noc dyskutował z właścicielem gospody, który był członkiem sekty, próbując ukazać mu błędy tej drogi. Wtedy też poczęła w nim kiełkować idea wędrownego teologa-kaznodziei. Po zakończeniu misji królewskiej oraz wizycie u papieża obaj, Dominik i biskup, powrócili na tereny opanowane przez herezję. W drodze napotkali niepocieszonych legatów papieskich, którzy z całym orszakiem wracali po nieudanej próbie nawracania albigensów.

Wysłuchawszy narzekań legatów mieli im poradzić: "Trzeba ogniem odpowiedzieć na ogień. Przywódcy heretyków żyją surowym życiem, praktykują długie posty, podróżują pieszko i głoszą słowo Boże z prostotą Apostołów". Tak też uczynili, a biskup Diego i Dominik przyłączyli się do nich. Wkrótce przekonali się o skuteczności takiego działania.

Oprócz ruchów heretyckich przyczyną powstania dominikanów była potrzeba nowego duszpasterstwa, którą wywołały przemiany społeczne. Między innymi chodziło o gwałtowny rozwój miast, gdzie wielkie skupiska ludzkie często były pozbawione opieki duchowej. Równocześnie powstawały coraz większe i silniejsze ośrodki uniwersyteckie, w których teologia odgrywała fundamentalną rolę, ale także stawiała wciąż nowe pytania będące dla Kościoła wyzwaniem. Intensywnie rozwijał się handel, a z nim migracje

ludności i konfrontacja ze światem niechrześcijańskim, głównie z islamem. Do tego konieczne trzeba dodać wewnętrzne trudności Kościoła takie jak nadmierna instytucjonalizacja, zbyt daleko idące powiązania z władzą świecką oraz niski poziom życia duchowego i intelektualnego kleru, idący w parze z brakiem ewangelicznego świadectwa życia i opieszalnością w głoszeniu Ewangelii.

Stopniowo św. Dominik dochodził do wniosku, że tym wyzwaniom sprostać może tylko zakon, który będzie dawał Kościołowi stały dopływ odpowiednio przygotowanych kaznodziejów. Wcześniej jednak niż bracia dominikanie powstała żeńska gałąź zakonu. Dominikowi udało się bowiem nawrócić pewną liczbę kobiet należących do sekty albigenów, dla których właśnie założył klasztor w Prouille.

Z dnia na dzień wokół Dominika gromadzili się kaznodzieje, którzy utworzyli pierwszą wspólnotę i w grudniu 1216 roku zakon oparty na regule św. Augustyna został zatwierdzony przez papieża Honoriusza III. Papież nawet miał stwierdzić, że we śnie widział walący się gmach Kościoła, który jednak zachował się, dzięki oparciu na dwóch filarach, którymi były zakon franciszkanów (założony w 1215 r.) i właśnie dominikanie. Mając zaledwie kilkunastu braci Święty niemal natychmiast rozesłał ich do różnych części Europy: Francji, Hiszpanii, Włoch aby nieustannie głosząc zakładali nowe konwenty. Przyjaciele Dominika oraz niektórzy bracia protestowali, mówiąc, że jest zbyt wcześnie by się rozpraszać, że nie są jeszcze uformowani, nie mają doświadczenia, odpowiednich struktur itd. Na to Dominik podobno odpowiedział: "Ziarno rozsiane wydaje owoc, ale gdy je zgromadzić w jednym miejscu - gnije".

W 1220 i 1221 r. odbyły się kolejne kapitule generalne, na których powstały Konstytucje zakonu. Kiedy już istniały struktury zakonu, przybywało powołań i bracia umieli odnajdować swoje miejsce w Kościele i świecie - św. Dominik zmarł w Bolonii, w święto Przemienienia 1221 roku. Dopiero po śmierci okazało się jak bardzo ubogi był założyciel zakonu, nie miał bowiem nawet własnej celi. Trzynastę lat później był już kanonizowany.

Początki

Bezpośrednio po Dominiku generałem zakonu został bł. Jordan z Saksonii, który obejmując urząd miał zaledwie 30 lat. Miał on wielki dar wzbudzania powołań, dlatego gdy przybywał do jakiegoś miasta, zwłaszcza uniwersyteckiego, by głosić rekolekcje, natychmiast kazał szyć wielką ilość habitów. Znana jest historia o paryskim studencie, który biegnąc na ulicy zderzył się ze swoim przyjacielem a zapytany dokąd tak się spieszy, odpowiedział: "biegnę do dominikanów, bo tam mistrz Jordan przyjmuje do zakonu". Pisząc listy do swej duchowej przyjaciółki, dominikanki bł. Diany Andalo zawsze podkreślał ilu nowicjuszy przyjął do zakonu. Wstępowali zaś zarówno studenci jak też wybitni profesorowie. Zapytany kiedyś dlaczego do zakonu wstępują raczej humaniści niż teologowie (rozdzielenie wynikające ze średniowiecznego podziału nauk) odpowiedział:

"Humanisci przez cały tydzień piją wodę Arystotelesa i innych filozofów, dlatego jeśli łykną na niedzielny czy świąteczny kazaniu słów Chrystusa i Jego sług, od razu są upici winem Ducha Świętego i nie tylko swój majątek, ale samych siebie Bogu ofiarują. Teologowie zaś często takich słów słuchają, toteż są czasem jak nieokrzesany kościelny, który bez szacunku zachowuje się przy ołtarzu i odwraca się do niego tyłem, gdyż często przebywa w kościele".

Pełniąc funkcję generała w latach 1222 - 1237 Jordan sam przyjął do zakonu ponad tysiąc braci i przygotował ich do służby kaznodziejskiej. W pierwszych latach zakon rozwijał się i rozprzestrzeniał

błyskawicznie w całej Europie. Już w 1256 r. liczył ok. 13 tysięcy braci mieszkających w blisko 400 konwentach.

Duchowość

W pamięci zakonu postać jego założyciela, św. Dominika Guzmana jest obecna w sposób bardzo dyskretny. Nie narzucił on jakiegoś ścisłego schematu osobowości dominikańskiej. Jeden ze starszych dominikanów opowiada, że szukając w młodości swojego powołania odwiedził wiele zakonów i wszędzie - jak twierdzi - widział w pobożnych mnichach odcisnięty jeden wzór. U kaznodziejów natomiast, gdy patrzył na kilkudziesięciu braci śpiewających nieszpory, uderzyło go - jak mówi - że co jeden, to inny. Dlatego właśnie - mówi zwykle ze śmiechem - do tego zakonu wstąpił. Z powodu tej różnorodności oraz indywidualności duchowości dominikańskiej trudno jest zdefiniować. Mówi się nieraz, że jej specyfiką jest brak wszelkiej specyfiki. A jednak ci, którzy mają kontakt z dominikanami często podkreślają, że ten zakon ma w sobie coś charakterystycznego i wyróżniającego, choć jest to trudne do nazwania.

Dominikanów wyróżnia wspólnota. Rano przed jutrznią i wieczorem w porze niesporów po kolei otwierają się drzwi cel zakonnych i słychać jak z grzechotaniem różańców bracia jeden po drugim podążają do kaplicy klasztornej. Po wspólnym obiedzie i kolacji zakonnicy gromadzą się na rekreacji, w czasie której dzielą się wrażeniami z zakończonych właśnie rekolekcji czy wykładów, a relacje te przeplatają się z dowcipami lub wspomnieniami, z dyskusją na tematy duszpasterskie a nieraz także sportowe czy polityczne, czasami do rozmowy zakradnie się jakaś złośliwość. Kapitule, czyli spotkania całego klasztoru, na których omawia się, dyskutuje i w razie potrzeby głosi się wszystko, co dotyczy duszpasterstwa, dyscypliny, finansów - to jeszcze inny wymiar wspólnoty. Wszystko u dominikanów, poczynając od ustroju, poprzez modlitwę aż do odpoczynku nastawione jest na wspólnotę.

Ducha zakonu kształtuje też szukanie prawdy, któremu ma służyć zarówno kontemplacja jak i studium. Veritas czyli Prawda to hasło zakonu, które jednak z założenia nie jest ideologią lecz autentyczną, przemyślaną i wierną doktryną katolicką. Dlatego duży nacisk położony jest na studia. W pierwszych wiekach praktycznie każdy klasztor był szkołą i to reprezentującą wysoki poziom.

Ponadto dominikanów cechuje żywy kult maryjny, o którym wiele mówią dawne przekazy. Legenda o widzeniu św. Dominika mówi, że ukazała mu się Matka Boża chroniąc swoim płaszczem wszystkich braci i siostry jego zakonu. W zamyśle św. Dominika duchowość kaznodziejów miała być uniwersalna, po prostu apostołska, zgodnie z Chrystusowym rozesłaniem: "Idźcie i nauczajcie wszystkie narody".

Ta uniwersalność dominikańskiej duchowości sprawia też - tak utrzymuje znawca duchowości dominikańskiej, irlandzki dominikanin Paul Murray - że świetnie się w niej mogą odnaleźć ludzie świeccy. Otwartość wobec świata, nastawienie na dialog, dążenie do prawdy, wspólnota - to cechy, które zachęcają wielu ludzi do życia duchem św. Dominika. (Niebawem nakładem wydawnictwa "W drodze" ukaże się książka Paula Murraya OP o duchowości dominikańskiej)

Śluby

Śluby zakonne są - mówiąc w ogromnym skrócie - rezygnacją z rzeczy dobrych na rzecz jeszcze lepszych. Mają one prowadzić do pełniejszego oddania się na służbę Chrystusowi i Kościołowi. U dominikanów, jak w większości zakonów, składa się trzy śluby: ubóstwa, czystości i posłuszeństwa. Młody (zazwyczaj) zakonnik po rocznym nowicjacie wkładając swoje dłonie w dłonie prowincjała oparte na konstytucjach zakonnych mówi: " Ja, brat NN, składam

profesję i ślubując posłuszeństwo Bogu, Najświętszej Maryi Pannie, św. Dominikowi i tobie, bratu że będę posłuszny tobie i twoim następcom według reguły św. Augustyna i ustaw Braci Kaznodziejów". Takie śluby składa się w prowincji polskiej najpierw na dwa lata, potem na rok, i znowu na dwa lata. Po tym okresie ślubów czasowych składa się śluby wieczyste *usque ad mortem* (aż do śmierci).

Składając śluby przyrzeka się właściwie tylko posłuszeństwo; natomiast ubóstwo i czystość są jakby w posłuszeństwie zawarte. Istotą tego ślubu jest dobrowolne poddanie swojej woli przełożonym. Ślub ten opiera się na wierze, że przez pośrednictwo przełożonych działa Pan Bóg, objawiając w ten sposób swoją wolę względem poszczególnych braci i całych wspólnot. Każdy przełożony jest również zobowiązany do posłuszeństwa: Ewangelii, Kościołowi, Prawu zakonnemu i wyższym przełożonym. Trzeba dodać, że posłuszeństwo ma być obojętne i pełne zaufania, natomiast nie ślepe - nie wyklucza dialogu i wspólnego z przełożonym rozpoznawania Bożego zamysłu. Dwie cechy dominikańskiego posłuszeństwa warto jeszcze zaznaczyć. Po pierwsze: prawo zakonne nie obowiązuje pod grzechem i "bracia mają je przyjmować z mądrością; nie jako niewolnicy postawieni pod prawem, lecz jako wolni obdarzeni łaską" (z Konstytucji zakonu). Po drugie natomiast: bardzo istotna jest w zakonie instytucja dyspensy: "Dla skutecznej realizacji celu zakonu, przełożony ma władzę dyspensowania, gdy uzna to za pożyteczne, zwłaszcza w wypadku, gdyby coś stało na przeszkodzie studiowaniu, głoszeniu słowa Bożego lub pożytkowi dusz" (z Konstytucji zakonu).

Ślub ubóstwa i czystości jest zawarty w posłuszeństwie, dlatego też w przyrzeczeniu nie wymienia się ich osobno. Ubóstwo u kaznodziejów, którzy zaliczają się do zakonów żebraczych, czyli mendykanckich, ma w sobie coś szczególnego, albowiem jest ściśle związane z jego apostołskim powołaniem, jest ono narzędziem dla głoszenia. Ma dawać większą wolność w głoszeniu oraz przypominać, że ważniejsze niż bogactwa ziemskie są skarby gromadzone w niebie. Przed ślubami wieczystymi ("aż do śmierci") każdy z braci pisze testament, w którym wskazuje komu miałyby przypaść wszelkie dobra, gdyby na przykład otrzymał je w spadku.

W pierwszych latach zakon rzeczywiście opierał swoje istnienie na jałmużnie. W klasztorach nie wolno było gromadzić zapasów na więcej niż jeden dzień. Obecnie każdy klasztor posiada jakieś zabezpieczenie materialne. Bracia jednak mają zachowywać ubóstwo, choć nie należy w zakonie żałować środków na to, co służy studiowaniu i apostołstwu.

Modlitwa

Dominikański sposób życia, podobnie jak i franciszkański, był wielkim *novum* w odniesieniu do wcześniej istniejących zakonów, które cechowało *stabilitas loci* czyli stałość miejsca oraz - mówiąc w znaczym uproszczeniu - ukrycie lub zamknięcie. Nowości zakonów mendykanckich polegała głównie na aktywności i wyjściu do świata, w przypadku dominikanów na kaznodziejstwie realizowanym zwłaszcza w miastach. Natychmiast jednak powstała konieczność określenia jakiejś zdrowej relacji między tą aktywnością a życiem modlitwy. Dewizą św. Dominika było: "Mówić nieustannie z Bogiem lub o Bogu" co oznacza być ciągle zajęty modlitwą i kaznodziejstwem. To znalazło odbicie w charakterystycznej zwięźle dominikanów łacińskiej sentencji streszczającej sens ich powołania: *contemplare et contemplata aliis tradere* (kontemplować i dzielić się z innymi owocami tej kontemplacji). Ważna zatem jest w duchowości dominikańskiej równowaga pomiędzy aktywnością a życiem modlitwy, która zresztą jest bardzo trudna do osiągnięcia.

Modlitwa wspólnotowa to najpierw Msza święta zwana konwentualną, ponieważ ma gromadzić cały konwent (czyli wspólnotę danego klasztoru). Cechą charakterystyczną niemal wszystkich polskich klasztorów dominikańskich jest codzienna Msza święta z kazaniem odprawiana w samo południe. Podobnie Liturgia Godzin od początku jest wspólnie odmawiana lub śpiewana w tradycyjny, gregoriański sposób. Zwolnieni z tej wspólnej modlitwy są bracia, którzy w tym czasie mają zajęcia duszpasterskie, są na wykładach, wyjechali na rekolekcje lub prowadzą jakieś spotkanie. Dopelnieniem modlitwy wspólnej jest osobiste rozmyślanie, czytanie duchowe, a także ściśle z dominikanami związany różaniec. Przez bardzo długi czas nawet powstanie różańca przypisywano św. Dominikowi, co jednak nie jest ściśle, bowiem różaniec jest starszy niż dominikanie, powstawał przez długi czas i stopniowo zmieniał swoje formy. Natomiast niewątpliwie wędrowni kaznodzieje ogromnie przyczynili się do popularyzacji tej modlitwy, albowiem będąc często w drodze zastępowali różańcem psalterz a przy tym zaszczepiali go w tych miejscach, gdzie głosili kazania.

Równowaga pomiędzy kontemplacją a aktywnością w zakonie dominikańskim jest zapewniona jeszcze w inny sposób: oprócz dominikanów istnieją też mniszki żyjące za kłauzurą, które właśnie przez wytrwałą modlitwę w pełni uczestniczą w kaznodziejskim duchu Dominikowym. W polskiej prowincji istnieje dawny zwyczaj, że za każdego spośród braci wstępujących do zakonu od początku modli się któraś z dominikanek - mniszek, co zgodnie z katolicką wiarą w wymianę dóbr duchowych między wierzącymi, jest bardzo ważnym wsparciem w posłudze kaznodziejskiej. Nieraz bracia wyjeżdżający na rekolekcje proszą o modlitwę całą wspólnotę siostr.

Kaznodziejstwo

"Głosić wszystkim, zawsze, wszędzie i na wszystkie możliwe sposoby" - to wezwanie jest bardzo istotne dla dominikanów, bo podkreśla, że głoszenie dokonuje się nie tylko przez homilie, kazania czy rekolekcje. Kaznodzieją był oczywiście św. Tomasz z Akwinu, który niewątpliwie większą część swojego twórczego życia spędził nie na ambonie lecz na pisaniu lub dyktowaniu swoich dzieł. Wielkim kaznodzieją był nauczyciel Akwinaty, św. Albert Wielki, wybitny teolog, ale też przyrodnik i matematyk, który wiele czasu spędził zapewne w zaciszu bibliotek i ówczesnych laboratoriów. Dla wielu do dziś wybitnymi głosicielami Boga są mistycy nadreńscy: Mistrz Eckhart, Henryk Suzo i Jan Tauler. Kaznodziejską posługę pełniła dominikańska tercjarka - św. Katarzyna ze Sieny. Ta ledwo piśmienna mistyczka korespondowała z najwybitniejszymi osobistościami swojej epoki, bez zahamowań wzywając do nawrócenia papieża, biskupów i monarchów. Bł. Bartłomiej de Las Casas potrafił przeciwstawić się nieludzkiej zachłanności hiszpańskich konkwistadorów stając się obrońcą Indian w Ameryce Środkowej. Św. Marcin de Porres zwiastował Chrystusa przez opiekę nad chorymi, bezdomnymi i nędzaczami. Raczej nie głosił im kazań, lecz dawał coś do zjedzenia, udostępniał nieraz własne łóżko choremu lub bezdomnemu - i to było jego głoszenie. Podobnie przez służbę ubogim, w sposób bardzo dyskretny, ale skuteczny, uczestniczył w kaznodziejstwie jeden z ostatnio wyniesionych na ołtarze członków rodziny dominikańskiej - bł. Pier Giorgio Frassati, student i tercjarz dominikański. Błogosławiony Jan z Fiesole nazywany powszechnie Fra Angelico, przemawiał swoimi freskami, poprzez które do dziś uczy ludzi wrażliwości na piękno i na Boga.

Od samego początku dominikanie podkreślają, że ich posługa kaznodziejska jest dziełem wspólnotowym. Pierwsze wspólnoty klasztorne nazywały się nawet "świętym kaznodziejstwem". Oznacza to nie tylko, że na rekolekcje lub misje wyjeżdżają oni po dwóch lub trzech. Nie chodzi również tylko o spotykane dziś w kościołach dominikańskich tzw. kazania dialogowane, mówione przez dwóch

czy kilku braci. Święte kaznodziejstwo oznacza, że cała wspólnota, każdy jej członek, obojętnie jaką w klasztorze pełni funkcję, ma udział w pracy każdego brata głoszącego słowo Boże. Ten udział mają także, choć w różnym stopniu członkowie rodziny dominikańskiej.

Ostatni generałowie zakonu podkreślają także, że skoro dominikanie mają głosić "wszystkim na wszelkie możliwe sposoby", to niewątpliwie w ich powołaniu zawarte jest także wezwanie do pracy w mediach, które są skutecznym narzędziem docierania do milionów ludzi. Dlatego, jeśli to tylko możliwe, zakon posyła tych braci, którzy mają ku temu zdolności do pracy w telewizji, radiu, internecie czy w prasie.

Studium

Jeden z dawnych dominikanów zostawił po sobie dość przerażające przesłanie: "Aby być dobrym dominikaninem trzeba studiować przynajmniej 15 godzin dziennie". W naszym stuleciu ta zasada została na szczęście sprostowana przez zmarłego w 1995 r. ojca Bocheńskiego, który powiedział, że 15 godzin to przesada - wystarczy 12. Jeszcze inaczej sprawę postawił wieloletni rektor dominikańskiego kolegium filozoficzno-teologicznego o. Jan Andrzej Kłoczowski. Jego zdaniem ludzie dzielą się na samouków i na nieuków, dlatego też charakterystyczne dla dominikanów jest, że program ich studiów nie jest zbyt przeciążony ilością obowiązkowych wykładów, natomiast dużo czasu przeznaczają na studium indywidualne.

Podstawowe studia trwają u dominikanów 6 lat, obejmują 5 semestrów filozofii oraz 7 teologii i kończą się uzyskaniem tytułu magistra teologii. Po ukończeniu formacji podstawowej dominikanie jeszcze przez kilka lat zdają egzaminy z różnych dziedzin teologii: z biblistyki, teologii moralnej, prawa kanonicznego. Znaczna część braci podejmuje jednak dalszą naukę na którejś z uczelni w Polsce albo za granicą, łącząc nieraz studia z pracą duszpasterską. Ponadto poszczególne klasztory powinny troszczyć się o ciągłe pogłębianie przez braci wiedzy. W tym celu w każdej wspólnocie istnieje oficjum (czyli funkcja, posługa) lektora, którego obowiązkiem jest organizować wykłady, spotkania czy dyskusje zwłaszcza dotyczące najbardziej palących tematów duszpasterskich czy teologicznych. Wreszcie nad życiem intelektualnym w całej prowincji zakonnej czuwa regens i promotor formacji stałej, a dla całego zakonu ustanawiany jest asystent ds. życia intelektualnego.

Mimo że zakon kładzie duży nacisk na studia, ma stosunkowo niewielu typowych naukowców. Wynika to z faktu, że studia są wyraźnie podporządkowane duszpasterstwu. Często nawet ci, którzy są posłani przez przełożonych na dodatkowe studia, ulegają pokusie podejmowania jakichś zajęć duszpasterskich, co utrudnia im zdobywanie stopni naukowych.

Święty Tomasz z Akwinu

Przewodnikiem i patronem dominikanów zarówno w dziedzinie życia intelektualnego jak również pod względem łączenia intelektu z wiarą i modlitwą jest św. Tomasz z Akwinu (1224-1274), wielki filozof, doktor Kościoła i najwybitniejszy teolog chrześcijański. Kiedy św. Tomasz studiował pod kierunkiem Alberta Wielkiego, współbracia nazywali go "milczącym Wołem". Św. Albert, który poznał już potęgę Tomaszowego intelektu, słysząc kiedyś to przezwisko powiedział: "jeszcze usłyszycie jak ten Wół zaryczy!". Opierając się na Objawieniu i Tradycji kościelnej, stojąc mocno na gruncie rzeczywistości a zarazem odważnie korzystając z osiągnięć współczesnej mu filozofii stworzył on system filozoficzno-teologiczny, którego trafność, jasność i mądrość jest aktualna do dziś, choć oczywiście w wielu kwestiach szczegółowych, zwłaszcza dotyczą-

cych zagadnień z zakresu nauk przyrodniczych jest anachroniczna. Mało przystępny dla współczesnego człowieka może być również Tomaszowy sposób prowadzenia wykładu dostosowany do średniowiecznych standardów uprawiania nauki. Natomiast imponująca jest jego rzetelność i pokora w dociekaniu prawdy. Zgodnie ze scholastycznym schematem jego dzieła mają postać dysputy, w których św. Tomasz zawsze gromadzi najtrudniejsze zarzuty przeciw własnym tezom i przedstawia najpełniejszą ich listę - i dopiero wtedy, krok po kroku zarzuty te zbija.

Charakterystyczny dla Tomasza jest głęboki chrześcijański optymizm w spojrzeniu na naturę ludzką. Dlatego też jego teologia moralna opiera się na cnotach, a więc na pozytywnych, dobrych sprawnościach duchowych, które człowiek z Bożą pomocą może w sobie wypracować, a nie koncentruje się na przykazaniach i grzechach.

W ciągu wieków myśl św. Tomasza była na różne sposoby eksploatowana i często przy tym wypaczana a tomizm w wydaniu komentatorów różnych stuleci stał się bardzo skostniały. Jednakże w XX stuleciu - dzięki takim wybitnym postaciom jak Jacques Maritain, Etien Gilson czy dominikanie Marie-Dominique Chenu i Yves Congar, a także zawiązanej na KUL Szkole Lubelskiej - dokonano się odnowienie, czy raczej odkrycie autentycznej myśli Tomaszowej i przeniesienie jej we współczesność. Autentyczny tomizm był i jest od czasów średniowiecza podstawą katolickiej teologii, o czym przypomniał Jan Paweł II w encyklice "Fides et ratio", w której pisze o "nieprzemijającej nowości myśli św. Tomasza z Akwinu".

Inkwizycja

Inkwizycja jest prawdziwym garbem dla Kościoła, szczególnie zaś dla zakonu dominikańskiego. Nie da się go zdjąć, jednakże wiele rzeczy można i trzeba wyprostować. Najpierw jednak zdecydowanie trzeba podkreślić, że zakon nie powstał dla inkwizycji i nie należy ona do jego posłannictwa. Zresztą zaangażowani w nią byli nie tylko dominikanie, ale także franciszkanie i duchowni diecezjalni. Jeśli na urząd inkwizytora często powoływano właśnie dominikana, to z tej prostej przyczyny, że w tym zakonie można było w średniowieczu znaleźć najlepiej przygotowanych teologów, co było tym istotniejsze, że oskarżenia o herezje (składane czasami przez zawistnych sąsiadów np. w celu przejęcia majątku) dotyczyły nieraz subtelności teologicznych, w których tamta epoka celowała.

Zakon dominikański długo bronił się przed obciążeniami go tym niewdzięcznym zadaniem. Poza tym nigdy dość przypominać, że to władzy świeckiej bardziej na inkwizycji zależało niż Kościołowi, a błąd Kościoła polegał na tym, że dał się tu wykorzystać jako narzędzie. Zresztą niektóre kraje, nawet zwalczające papieżstwo, karały śmiercią heretyków znacznie wcześniej niż powstała inkwizycja. Osobno należy też traktować inkwizycję hiszpańską, która nie miała nic wspólnego z kościelną a pełniła rolę państwowych organów ścigania wrogów władzy królewskiej. Państwo popierało inkwizycję zwalczającą herezję dlatego, że ruchy hereetyckie, także te, których członków nawracał św. Dominik, były z ducha rewolucyjne i to w takim sensie w jakim my współcześnie rozumiemy rewolucyjność, przez co stanowiły poważne zagrożenie dla porządku społecznego. Niejednokrotnie np. waldensi przynaglani "duchem ubóstwa" grabili i mordowali właścicieli ziemskich a także z "pogardy dla ciała" uprawiali rozpustę.

Co do wyroków inkwizycyjnych, zwłaszcza zaś kary śmierci, zawsze wykonywała je władza świecka a nie kościelna, co na przykład nieprawdźwie ukazane jest w głośnej powieści Umberto Eco "Imię róży" a jeszcze bardziej w powstałym na jej podstawie filmie. Ukazany tam jeden z najbardziej aktywnych inkwizytorów Bernard Gui

wydał 930 wyroków, przez co często rozumiano, że skazał 930 osób na stos. Tymczasem spośród tej liczby w 42 przypadkach orzekł on przekazanie władzom świeckim, która miała prawo wykonać wyrok śmierci. Inne sprawy kończyły się takimi wyrokami, jak pielgrzymka, modlitwa, ofiara, post a czasami uniewinnienie i oczyszczenie z zarzutów. Oczywiście 42 wyroki śmiertelne to coś strasznego. Niemniej jest różnica między tą liczbą, a 930. Oprócz takich jak Bernard istnieli także święci inkwizytorzy. Jednym z nich jest św. Piotr z Werony, który został zamordowany przez heretyków. Konając napisał on na ziemi palcem umoczonego we własnej krwi: "Credo", czyli wierzę. Poza tym niejednokrotnie także sami dominikanie i to wybitni, jak choćby Hieronim Savonarola, padli ofiarą inkwizycji.

Struktura i ustrój

Strukturalnie Zakon Dominikański dzieli się na prowincje, a te z kolei na klasztory (konwenty) i domy zakonne (małe, kilkuosobowe placówki, nie spełniające wymogów klasztoru). W niektórych regionach wspólnoty nie spełniają wymagań, aby być prowincją, wówczas, o ile istnieją perspektywy rozwoju, mogą być wiceprowincją lub wikariatem. Przełożonym klasztoru jest przeor, prowincją kieruje prowincjał, natomiast na czele całego zakonu stoi generał. Na każdym poziomie przełożonego wspiera, a zarazem kontroluje jego władzę, kilkuosobowa rada. Prawo zakonne określa precyzyjnie, jaki jest zakres decyzji, które może podejmować samodzielnie przeor, prowincjał lub generał, a które decyzje wymagają dodatkowo zgody jego rady. Najwyższą władzą zakonu jest kapituła generalna, czyli zgromadzenie prowincjałów i delegatów z poszczególnych prowincji. Zakon kieruje się powszechnym prawem kościelnym oraz własnym prawem zakonu, którym jest starożytna Reguła św. Augustyna i Konstytucje zakonne.

Ustrój zakonu na każdym poziomie jest demokratyczny. Oznacza to, że wszyscy przełożeni są wybierani przez zainteresowaną wspólnotę lub jej delegatów, a władza sprawowana jest kadencyjnie.

Przeora wybiera co trzy lata dana wspólnota klasztorna, a zatwierdza prowincjał, prowincjała wybierają na cztery lata przełożeni i delegaci wszystkich klasztorów w prowincji, a następnie wybór wymaga akceptacji generała, natomiast generał pełni swój urząd przez 9 lat, a jego elekcji dokonują poszczególni prowincjałowie i delegaci z prowincji. Poza tym ogromna część decyzji "codziennych", dotyczących życia i pracy poszczególnych wspólnot podejmowanych jest drogą głosowania, dzięki czemu można mówić, że to, co dzieje się w Zakonie jest dziełem wspólnoty.

Oczywiście, tak jak wszędzie, ustrój demokratyczny nie jest idealny, ma swoje zalety i posiada też wady. Niemniej być może właśnie takiemu ustrojowi zawdzięcza zakon to, że jest jeden, że nie ma żadnych dominikanów reformowanych lub bosych - są po prostu dominikanie.

Aktualnie zakon liczy ok. 7,5 tysiąca braci, a tworzy go 50 prowincji, wiceprowincji i wikariatów. Na czele zakonu od 2010 r. stoi Francuz, ojciec Bruno Cadore, który jest 87 z kolei generałem zakonu.

Zakon dominikański to nie tylko dominikanie kapłani i bracia współpracownicy, ale to również cały szereg innych wspólnot i stowarzyszeń, które tworzą razem Rodzinę Dominikańską. Należą do niej mniszki (których w Polsce w trzech klasztorach żyje ok. 70), siostry ze zgromadzeń czynnych, członkowie instytutów świeckich i fraterni zrzeszających kapłanów bądź świeckich. Łącznie świeckich dominikanek i dominikanów jest w Polsce około 500 zrzeszonych w 18 fraterniach. Czasami rodzinę dominikańską porównuje się do drzewa, którego gałęzie wprawdzie rozrastają się we wszystkich kierunkach, ale wszystkie tkwią w jednym pniu i mają wspólne korzenie. Podobnie poszczególne wspólnoty dominikańskie posiadają swój własny charakter, specyficzny stan i autonomię, jednakże wszystkie uczestniczą, na swój sposób, w charyzmacie św. Dominika wspólnie dzieląc to samo powołanie do kaznodziejstwa. *Cyprjan Klajs OP*
Więcej na: 800.dominikanie.pl

Wiadomości zagraniczne

W PARLAMENCIE PERUWIAŃSKIM KONFERENCJA O ZNACZENIU BEATYFIKACJI MĘCZENNIKÓW

4 listopada w Kongresie Republiki Peru w Limie odbyła się konferencja prasowa beatyfikacji „Męczenników wiary” – o. Michała Tomaszka, o. Zbigniewa Strzałkowskiego i ks. Alessandro Dordi.

W odpowiedzi na zawołania do ucieczki i opuszczenia swoich parafii, męczennicy odpowiadali: „Zostaję z moim ludem”, „Chcę być, jak Dobry Pasterz”, „Ufam Bogu” – opowiadał podczas konferencji prasowej bp Luis Bambarén, biskup emeryt Diecezji Chimbote, w której pracował, kiedy zostali zamordowani dwaj polscy franciszkanie i jeden kapłan z Włoch.

Konferencję w Kongresie Republiki Peru zorganizował jeden z deputowanych, pochodzący z regionu Ancash (do którego należą Diecezja Chimbote), Modesto Julca Jara. Dzięki współpracy z Komisją Centralną Beatyfikacji możliwe było spotkanie Ojców Franciszkanów: fr. Jacka Lisowskiego OFM-

Conv, fr. Dariusza Mazurka OFMConv, biskupa Bambarén, ks. Ugo de Censi z włoskiej organizacji – Operacji Mato Grosso, przedstawiciela Konferencji Episkopatu Peru – ks. Guillermo Inca oraz Prezydenta Komisji Centralnej ds. Beatyfikacji – ks. Juana Rogera Rodriguez Ruiza z przedstawicielami mediów, ambasadorami, konsułami i innymi zaproszonymi gośćmi.



Tematem spotkania było bliższe poznanie szczegółów Beatyfikacji w Peru, która staje się jednym z głównych tematów tego

miesiąca ze względu na zbliżającą się datę jej realizacji. Dla Peruwianczyków jest to wydarzenie historyczne, bowiem w dziejach tego kraju nie ma błogosławionych męczenników.

Wśród osób wypowiadających się, jasnym i wyrazistym głosem był ks. Rodriguez Ruiz, który przypomniał, że kiedy do Peru przyjechała Matka Teresa z Kalkuty, powiedziała po wyjściu z samolotu: „Jestem na ziemi Świętych”. Zaakcentował też istotę świętych peruwiańskich, tj. św. Róży, św. Marcina de Porres i św. Franciszka Solano. Temat beatyfikacji ściśle związany był z powrotem do historii terrorystycznej organizacji Świetlisty Szlak, której to przedstawiciel, Abimael Guzman, wydał rozkaz zamordowania kapłanów. „Kościół zwraca nam Michała, Zbigniewa i Alessandro, których Świetlisty Szlak chciał nam odebrać (...).

Być Męczennikiem to błogosławieństwo" – dodał ks. Juan Roger, uznając, że nadchodząca beatyfikacja jest znakiem umocnienia braterstwa, solidarności i człowieczeństwa dla wszystkich mieszkańców Peru.

Biskup Luis Bamberén, wspominał ostatnie Eucharystie celebrowane z o. Michałem, o. Zbigniewem i ks. Alessandro kilka dni przed ich śmiercią. Mówił o tym, że oni zdawali sobie sprawę z tego, co nadchodzi. On sam dostawał pogróżki m.in. o tym, że jeśli nie ustąpi z urzędu biskupa kolejni kapłanie będą zabijani w diecezji. Bp Bamberén

przedstawił także krótką relację z ekshumacji zwłok braci franciszkanów w Pariacoto, która miała miejsce przed miesiącem.

Istotnym głosem był również ks. Ugo de Censi z Operacji Mato Grosso, której innych przedstawicieli także zamordowano. Od wielu lat pracujący na misjach w Ancash, włoski kapłan, wspominał wiele momentów swoich spotkań z terrorystami. Mówił, że to, co najbardziej było im przeszkadzało – była miłość i dobroć, które niesli ludziom misjonarze. Podkreślił, że sytuacja nie zmieniała się do dziś – to, co najbardziej

przeszkadza dzisiejszemu światu – to Jezusowa Miłość.

O znaczeniu męczeństwa w Kościele opowiadał o. Dariusz Mazurek. Wyjaśniał różnice między błogosławionym a świętym, męczennikiem a wyznawcą. Natomiast o. Jacek Lisowski, posługujący w parafii w Pariacoto zaprosił wszystkich obecnych na Mszę beatyfikacyjną 5 grudnia do Chimbo-te oraz na Eucharystie dziękczynne do Pariacoto, Santa i Limy. *Magda Tlatlik*

Za: www.franciszkanie.pl

ZAPROSZENIE PAPIEŻA DO KALWARII

W środę - 4.XI. br. podczas Audjencji Generalnej w Watykanie w obecności O. Biskupa Damiana Muskusa OFM przekazaliśmy oficjalne zaproszenie dla Papieża Franciszka do odwiedzenia Kalwaryjskiego Sanktuarium w ramach Jego Pielgrzymki do Polski z okazji Światowych Dni Młodzieży 2016.

Zaproszenie poparł swym autorytetem J.E. Ks. Kard. Stanisław Dziwisz, Arcybiskup Metropolita Krakowski, O. Biskup Damian A. Muskus OFM, Biskup Pomocniczy Archidiecezji Krakowskiej i Przewodniczący Komitetu Organizacyjnego ŚDM, a także O. Jarosław Kania OFM, Minister Prowincjalny OO. Bernardynów i O. Azariasz Jacek Hess, Kustosz Sanktuarium.



Przy tej okazji ofiarowaliśmy Ojcu Świętemu Ikonę Matki Bożej Kalwaryjskiej oraz malowane na dachówkach obrazy Św. Franciszka i Św. Klary. Przekazane zaproszenie tym bardziej motywuje nas do gorliwej modlitwy o dar nawiedzenia Kalwarii przez Ojca Św. Franciszka w lipcu 2016 roku.

Za: www.kalwaria.eu

SIŁA MODLITWY SIÓSTR DOMINIKANEK W IRACKIM TYGLU WOJENNYM

Była jedną z sióstr żyjących pod osłoną klauzury klasztoru dominikańskiego obok Mosulu w północnym Iraku. Na codzień zajmowała się dziećmi z sierocińca i wykładała antropologię. Latem 2014 zmuszona do ucieczki przez tzw. Państwo Islamskie stworzyła dzieło, które inspiruje wiele osób.

Siostra Hayat wygląda na zmęczoną, a trudy tułaczego życia odcisnął się na jej twarzy. Łzy płyną obficie, gdy wspomina, jak Państwo Islamskie zmusiło ją do opuszczenia klasztoru, w którym 14 lat wcześniej oddała życie Bogu.

Kiedy mówi o modlitwie, o tym, jak Bóg odpowiedział i posłużył się nią, by zaopiekować się wysiedloną młodzieżą, wyraz twarzy zmienia się, łzy obsychają, a w ciemnych oczach pojawia się stanowczość.

Kiedy zdałyśmy sobie sprawę z tego, że ucieczka jest jedynym wyjściem, każda z nas spakowała torbę. Spotkałyśmy się w kościele na modlitwę, pocałowałyśmy po raz ostatni podłogę i zamknęłyśmy za sobą drzwi klasztoru – mówi

Nadzieja na szybki powrót okazała się złudna. Siła ISIS rosta z każdym dniem, dziesiątki tysięcy chrześcijan opuściło Mosul i schroniło się w okolicznych obozach dla uchodźców. Ich domy zostały obrabowane lub zajęte przez najeźdźców. Nie inaczej było z klasztorem.



Parę dni po ucieczce do naszej przełożonej siostry Marii zadzwonił na komórkę przywódca Państwa Islamskiego: "Dzwonię, żeby ci powiedzieć, że siedzę teraz na twoim krześle i z niego dowodzę". Powiedział to oczywiście po to, żeby z niej zadrwić. Zapytał, gdzie przechowywałyśmy broń, ponieważ był pewien, że tak strategiczny budynek musiał mieć arsenał. Siostra po-

kierowała go do biblioteki, gdzie wiedziała, że znajduje się Pismo Święte. Odpowiedziała: "Nie ma żadnej broni, są tylko książki". Mężczyzna zaczął na nią krzyczeć przez telefon. "Biblia jest jedyną bronią, którą się posługujemy. Zachęcam, żebyś zaczął ją czytać". Siostra Maria wpłynęła na Hayat by ta nie rezygnowała z pracy na rzecz Królestwa Bożego.

Po dotarciu do bezpiecznego miejsca Maria wezwała wszystkie siostry na spotkanie, które wywarło wielki wpływ na moje życie - opowiada Hayat. - Nauczyła nas, żebyśmy podczas kryzysu pamiętały o trzech rzeczach: żebyśmy nie patrzyły wstecz na to, co się zdarzyło, żebyśmy pytały się, co Bóg dzisiaj do nas mówi, i żebyśmy wyszły do świata i pracowały z ludźmi. Hayat zapoczątkowała ruch modlitewny wśród młodych uchodźców w Irbil.

- Potrzeby uchodźców były tak wielkie, że poczuliśmy, iż trzeba modlić się w zorganizowany sposób - wyjaśnia. - Ten ruch rozpoczął się jak małe ziarenko, gdy tylko kilkoro młodych zebrało się w ogrodzie obozu dla uchodźców. Zapalili świeczkę i

modlili się po cichu lub głośno. Wielu modliło się "Boże, zmiłuj się nad nami" albo "Boże, pozwól nam wrócić do domów".

Spotkania cieszą się dużą popularnością. Obecnie co sobotę ogród jest pełen modlących się chrześcijan. Modlą się o swoje potrzeby. Całe rodziny przychodzą, proszą o modlitwę i w zamian modlą się o innych.

Wszystko pochodzi od Boga. Kiedy przychodzę do domu po długim dniu pracy, czuję, że daje mi wieczorem nowe pomysły do pracy z dziećmi, młodzieżą i starszymi ludźmi. Takie myśli na pewno nie pochodzą ode mnie, muszą być od Boga - dodaje.

Zdaniem s. Hayat chrześcijanie w Iraku wciąż potrzebują modlitwy i wsparcia. - Są

pozbawieni tożsamości i kompletnie zagubieni we własnym kraju. Pytają Boga, co chce, żeby zrobili. Czy powinni emigrować? Czy powinni trwać we własnym kraju, akceptując to, co Bóg tu robi? Módlcie się, żeby Bóg otworzył dla nich drzwi i pokazał, dokąd iść - komentuje. Za: www.deon.pl

PAPIEŻ W CZŁÓWCE WPŁYWOWYCH OSÓB

Amerykański magazyn Forbes podał listę najbardziej wpływowych w roku 2015 ludzi na świecie. Na czwartym miejscu uplasował się Papież Franciszek, którego wyprzedzili prezydent Rosji Władimir Putin (pierwszy), kanclerz Niemiec Angela Merkel (druga) i prezydent USA Barack Obama (trzeci).

Jak zaznacza nowojorski magazyn, Papież Franciszek jest duchowym przywódcą prawie jednej szóstej (ok. 1,2 mld) populacji świata

i prowadzi reformę Kościoła katolickiego. We wrześniu tego roku odbył pięciodniową podróż do Stanów Zjednoczonych, gdzie zwrócił się do Kongresu i do Zgromadzenia Ogólnego ONZ. Apelowwał wtedy o konkretne zaangażowanie i interwencję w naglących problemach związanych ze zmianami klimatycznymi, imigracją, prześladowaniami chrześcijan oraz innych mniejszości religijnych na Bliskim Wschodzie. Odwiedził więźniów w Filadelfii, a także spotkał się z ofiarami molestowania seksualnego. Ten pierwszy jezuita i Latynoamerykanin na Stolicy Piotrowej głosi współczucie biednym i chce zwiększyć rolę kobiet w Kościele – przypomina Forbes. Za: [Radio watykańskie](http://Radio.watykańskie)

ROZPOCZĄŁ SIĘ ROK BŁ. KAROLA DE FOUCAULD

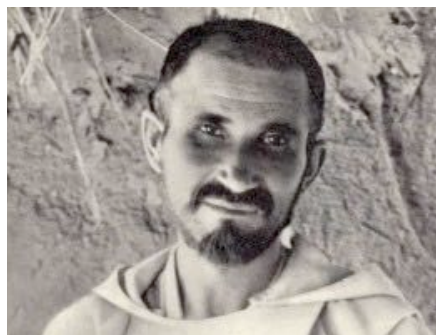
W Nazarecie zainaugurowano rok jubileuszowy poświęcony błogosławionemu Karolowi de Foucauld (1858-1916). Francuski zakonnik i misjonarz pustelnik przebywał przez wiele lat na pustyni wśród muzułmańskich Tuaregów.

Głównym punktem uroczystości będzie 24-godzinna modlitwa o pokój w rocznicę śmierci błogosławionego – 1 grudnia br. oraz międzyreligijne spotkanie w marcu 2016 roku, poinformował francuski dziennik „La Croix”. Rok jubileuszowy zakończą uroczystości liturgiczne w Nazarecie 1 grudnia 2016 roku w 100. rocznicę śmierci bł. de Foucauld.

Również w rodzinnej Francji zostaną w tym czasie zorganizowane liczne wydarzenia okolicznościowe, zwłaszcza w diecezji Viviers (Ardech) w południowo-wschodniej części kraju, gdzie były żołnierz i geograf przyjął święcenia kapłańskie w 1901 roku.

Jego droga życiowa prowadziła z Francji do Algierii, Maroka, do Ziemi Świętej, Syrii, a wreszcie na algierską Saharę. Droga wewnętrzna natomiast – od przepelnionej wiarą dzieciństwa, przez religijną obojętność – do ponownego odkrycia wiary i życia pustelniczego. Dziś na jego dziedzictwo powołuje się ok. 20 różnych stowarzyszeń i zgromadzeń zakonnych.

Karol de Foucauld urodził się 15 września 1858 r. w Strasburgu. Pochodził z rodziny arystokratycznej. W latach młodości utracił wiarę. W 1879 r. ukończył szkołę oficerską i odbył służbę wojskową w Oranie. Zafascynowany kulturą arabską podał się w 1882 r. do dymisji i udał w podróż naukową do Maroka. Reportaże z tej podróży przyniosły mu duży rozgłos, a Towarzystwo Geograficzne w Paryżu przyznało mu złoty medal. Pod wpływem swojej kuzynki i przyjaciela rodziny nawrócił się. W 1890 r. wstąpił do zakonu trapistów i przyjął imię Maria Alberyk. Od 1895 r. projektował reguły dla nowych wspólnot zakonnych oparte na duchowości Świętej Rodziny z Nazaretu.



Zwolniony w 1897 r. ze ślubów zakonnych wyjechał do Ziemi Świętej, gdzie pod imieniem Karola od Jezusa prowadził życie kontemplacyjne przy klasztorze klarysek w Nazarecie. W 1901 r. przyjął święcenia kapłańskie. Pod koniec tegoż roku osiedlił się w pustelni Beni Abbes w środkowej Algierii służąc tubylcom pomocą. Pełnił też funkcję duszpasterza w garnizonach fran-

cuskich w Afryce i był doradcą władz wojskowych w Hoggarze. Od 1904 r. przebywał wśród Tuaregów na Saharze, gdzie założył pustelnię w Tamanrasset. Tam m.in. przełożył Ewangelię na język tuarecki. Zginął w 1916 r. zastrzelony przez członka muzułmańskiej sekty sufickiej sanusijja.

Duchowość Foucaulda inspirowana jest ideą życia na pustyni: samotność, surowa asceza i kontemplacja, mające prowadzić do zjednoczenia z Bogiem. Charakteryzuje ją jednocześnie aktywność misyjna i świadectwo życia konsekrowanego, głównie przez pracę fizyczną, braterstwo i przyjaźń z ludźmi przy dostosowaniu się do stylu życia ubogich. Praca na własne utrzymanie ma być realizacją ślubu ubóstwa i naśladowaniem ukrytego życia Jezusa w Nazarecie.

Chociaż „brat Charles” marzył o braciach, zmarł samotnie. Dopiero w 17 lat po jego śmierci, w 1933 r. pięciu paryskich seminarzystów i księży udało się na Saharę, by tam prowadzić życie monastyczne na podstawie reguły Karola de Foucauld przyjmując nazwę Zgromadzenie Małych Braci Jezusa. W późniejszym okresie powstało zgromadzenie małych sióstr Jezusa oraz małych sióstr i braci od Ewangelii, jak też i kilka instytutów świeckich oraz grup nieformalnych i stowarzyszeń kościelnych. Są one obecne również w Polsce.

Proces beatyfikacyjny na szczeblu diecezjalnym został zamknięty 4 marca 2003 r. w Mediolanie. Wzięta w niej również udział pochodząca z diecezji mediolańskiej kobieta, której cudowne uzdrowienie, za wstawiennictwem sługi Bożego potwierdziła specjalna komisja lekarska.

W obecności papieża Jana Pawła II Kongregacja Spraw Kanonizacyjnych ogłosiła 20

grudnia 2004 r. dekret uznający ten cud, co otworzyło drogę do beatyfikacji o. Karola

de Foucault. Na ołtarze wyniósł go Benedykt XVI 13 listopada 2005 r. w Watykanie.

Za: www.deon.pl

POLSKI PALLOTYN WYRÓŻNIONY PRZEZ PREZYDENTA RWANDY

Ks. Stanisław Urbaniak SAC, pallotyński misjonarz, znalazł się wśród 17 osób odznaczonych przez prezydenta Rwandy, Paula Kagame za budowanie jedności w społeczeństwie Rwandy. Jest to pierwszy polski misjonarz, uhonorowany tą nagrodą.

Ks. Stanisław Urbaniak pracuje w Rwandzie od 30 lat. W czasie wojny w latach 1990 – 1994 wraz ze swoimi współpracownikami – pallotyńcami, z wielkim zaangażowaniem pomagał zarówno Hutu, jak i Tutsi. Nie tylko modląc się o zaprzestanie walk, ale też udzielając schronienia w świątyni. Od wielu lat pracował w parafii Ruhango. Kiedy rebelianci z bronią w ręku otoczyli kościół, w którym modlili się ludzie o ocalenie i chcieli dostać się do środka, ks. Urbaniak sam stanął naprzeciwko nich, odrzucił skierowany w jego stronę karabin i głośno się modlił. Nagle rebelianci odjechali. Dzięki temu ludność schroniona w parafii Ruhango ocalała.

Obecnie, jako wotum wdzięczności, w Ruhango powstało Sanktuarium Jezusa Miłosiernego, w którym w każdą pierwszą niedzielę miesiąca odbywają się msze święte z modlitwą o uzdrowienie. Nagroda UMURINZI W'IGIHANGO – „Za Budowanie Jedności” jest przyznawana w ramach narodowego programu budowania jedności, rozpoczętego w Rwandzie 5 lat temu. W gronie odznaczonych

obok polskiego pallotylna znalazło się dwóch innych księży oraz biskup.



Dla duszpasterzy w Rwandzie odznaczenie to przyznane duchownym jest znakiem, że władze Rwandy dostrzegają zaangażowanie Kościoła na rzecz budowania pokoju i jednocześnie przerywa łańcuch oskarżeń przeciwko Kościołowi katolickiemu o współudział w ludobójstwie. *Monika Mostowska (Fundacja Salvatti.pl)*

Za: www.pallotyni.pl

BYŁY GENERAL DOMINIKANÓW ARCYBISKUPEM W ARGENTYNIE

Papież Franciszek mianował ojca Carlosa Alfonso Azpiroza Costę arcybiskupem koadiutorem archidiecezji Bahia Blanca.

Oznacza to, że z chwilą zakończenia posługi obecnego arcybiskupa obejmie on rządzą w archidiecezji Bahia Blanca. Papieska

nominacja został podpisana 3 listopada – w święto św. Marcina de Porres – peruwiańskiego dominikanina żyjącego w XVI i XVII wieku, który zasłynął z działalności na rzecz ubogich oraz niewolników.

Carlos Alfonso Azpiroz Costa urodził się w 1956 roku w Buenos Aires. W wieku 24 lat wstąpił do dominikanów, a w 1987 przyjął święcenia kapłańskie. W latach 2001-2010

był generałem Zakonu Kaznodziejskiego i 85. następcą św. Dominika.

Warto dodać, że dominikanie kierują dwiema dużymi archidiecezjami w Europie: kardynał Dominik Duka jest arcybiskupem Pragi w Czechach, a kardynał Christoph Schönborn – arcybiskupem Wiednia

Za: www.dominikanie.pl

Zapowiedzi wydarzeń

JAK ZGŁASZAĆ SIĘ NA KONGRES W OBRONIE CHRZEŚCIJAN

Przed tygodniem zostało mieszczono w Biuletynie zaproszenie na **Kongres w obronie Chrześcijan**, organizowany w Krakowie w dniach 27-28 listopada. Organizatorzy Kongresu przysłali do nas następującej treści uzupełnienie, dotyczące trybu zgłaszania się do udziału w Kongresie:

W nawiązaniu do zaproszenia przesłanego przez Pana Prof. Ryszarda Legutko na *Kongres w obronie Chrześcijan* oraz w w odpowiedzi na liczne pytania informujemy, że uczestnictwo w kongresie jest całkowicie bezpłatne, ale wymagana jest rejestracja na stronie

kongresu: www.kongreschrzescijan.pl (każda rejestracja będzie potwierdzona przez organizatorów).

Na tej stronie znaleźć można również aktualny program Kongresu. Organizatorzy mają nadzieję, że zakony i zgromadzenia będą licznie reprezentowane na Kongresie i w ten sposób zaznaczą swoją troskę i zainteresowanie losem chrześcijan prześladowanych na Bliskim Wschodzie.

ZAPROSZENIE NA KONGRES „KATOLICY I SZTUKA”

W dniach 20-21 listopada odbędzie się już ósmy z kolei Międzynarodowy Kongres, tym razem poświęcony tematowi „Katolicy i sztuka: szanse i zagrożenia”.

Organizowany jest on przez Wyższą Szkołę Kultury Społecznej i Medialnej w Toruniu we współpracy z Katedrą Filozofii Kultury i Sztuki Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II. Wagę tegorocznego wydarzenia podkreśla fakt, że patronat nad nim objęła Papieska Rada Kultury.

Zadaniem Kongresu jest podjęcie pogłębionej refleksji nad miejscem i znaczeniem sztuki w relacji do wiary katolickiej w dzisiejszym świecie – zróżnicowanym, a jednocześnie zglobalizowanym. Kongres ten, jak wskazuje Przewodniczący Papieskiej Rady Kultury ks. kard. Gianfranco Ravasi, „rodzi się z przekonania o konieczności promowania owocnego dialogu pomiędzy sztuką i wiarą, a za cel stawia sobie pobudzenie katolików do szukania, poznawania i dowartościowywania najbardziej

wzniosłych form sztuki jako drogi prowadzącej ku transcendencji”.

Na Kongresie głos zabierze wielu wybitnych specjalistów światowej sławy oraz artystów różnych dziedzin, podejmujących tematykę roli sztuki w ewangelizacyjnej działalności Kościoła. Wydarzenie zainauguruje JEm. ks. kard. Zenon Grocholewski, b. Prefekt Kongregacji Wychowania Katolickiego.

Obrady Kongresu odbędą się w Auli WSKSiM przy ul. Droga Starotoruńska 3 w Toruniu. Zgłoszenie uczestnictwa w tym zjeździe naukowym polega na wypełnieniu wydrukowanego formularza rejestracyjnego znajdującego się na stronie www.wksim.edu.pl i przesłaniu go na adres WSKSiM (Wyższa Szkoła Kultury Społecznej i Medialnej, ul. Św. Józefa 23/35, 87-100 Toruń). Więcej

informacji na temat Kongresu i zgłoszeń uczestnictwa udziela rektorat Uczelni pod numerem telefonu: (56) 610 71 31, lub mailowo pod adresem: rektorat@wksim.edu.pl. Termin zgłoszeń mija 13 listopada 2015 roku. Serdecznie Państwa zapraszamy! Więcej informacji na stronie WSKSiM. Za: www.redemptor.pl

Odeszli do Pana

ŚP. O. JAN MARIA SOCHOCKI (1949-2015) OFMCap

6 listopada 2015 roku, we wczesnych godzinach porannych, w czasie pierwszopiętkowej posługi kapłańskiej wśród chorych, odszedł do Pana nasz współbrat Jan Maria Sochocki. Zmarł w wieku 66 lat, przeżywszy 41 lat w Zakonie i 35 - w kapłaństwie.

Br. Jan Maria Sochocki przyszedł na świat 20 października 1949 roku w małym miasteczku Sierpc w województwie mazowieckim. W 1966 roku wstąpił do Zakonu Bonifratrów, gdzie pracował jako pielęgniarz – opiekun. W 1973 roku, rozeznając swoje powołanie, poprosił o przyjęcie do Zakonu Kapucynów Prowincji Krakowskiej. W tym samym roku rozpoczął nowicjat zakonny w Sędziszowie Małopolskim. 8 września 1974 roku złożył na ręce magistra nowicjatu, br. Cyryla Mozdyniewicza, pierwszą profesję.

Następnie odbywał studia filozoficzno – teologiczne w Krakowie oraz formację przygotowującą go do przyjęcia sakramentu święceń. Dnia 25 marca 1979 roku złożył na ręce ówczesnego Ministra Prowincjalnego, br. Gracjana Majki, profesję wieczystą, a 1 czerwca 1980 roku przyjął z rąk biskupa Jana Pietraszko święcenia kapłańskie. Miejszem pierwszej posługi duszpasterskiej br. Jana Marii był Wołczyn. Pełnił tam funkcje katechety dzieci i młodzieży, opiekuna zespołu wokalnno-instrumentalnego, Mł-

dzieży Franciszkańskiej, Ruchu Światło Życie, ministrantów i grupy pielgrzymkowej.



W 1981 roku podjął studia licencjackie z zakresu teologii pastoralnej na Papieskim Wydziale Teologicznym we Wrocławiu. W kolejnych latach posługiwał w Stalowej Woli (gdzie piastował urząd gwardiana i proboszcza parafii, a także dyrektora junioratu, czyli wychowawcy młodych braci

zakonnych), Pile, Częstochowie i Sędziszowie Małopolskim.

W tym czasie był uznanym rekolekcjonistą i misjonarzem ludowym. W latach 1996–2011 był przełożonym i proboszczem parafii oraz kustoszem Sanktuarium O. Pio w Terliczce, rekolekcjonistą, współredaktorem katolickiego tygodnika „Niedziela Południowa”, opiekunem Rycerstwa Niepokalanej, Grupy Modlitwy O. Pio, Oazy i ministrantów, spowiednikiem Sióstr Opatrzności Bożej w Łące, budowniczym domu zakonnego w Terliczce. W 2007 roku otrzymał od bpa Antoniego P. Dydyca Medal Zasługi Diecezji Drohiczyńskiej w dowód uznania za promocję Diecezji. W 2008 roku otrzymał od Redaktora Naczelnego Tygodnika Katolickiego „Niedziela” medal *Mater Verbi* - jako wyraz uznania za zaangażowanie w ewangelizację przez media oraz piękną i rzetelną pracę dla „Niedzieli Rzeszowskiej” w roku Jubileuszu 10 lat jej istnienia. 1 lipca 2011 roku został skierowany do Nowej Soli, gdzie z wielkim oddaniem podjął pracę duszpasterską.

Brat Jan Maria Sochocki odszedł nagle do Pana 6 listopada 2015 roku w trakcie pełnienia posługi kapłańskiej wśród chorych.

Za: www.kapucyni.pl

ŚP. KS. ŁUKASZ ŚLEZIAK (1980-2015) SAC

Dnia 4 listopada 2015 roku zmarł nasz współbrat Ks. Łukasz Śleziak SAC.

Ks. Łukasz Śleziak SAC urodził się 8 października 1980 roku w Wodzisławiu Śląskim. Pierwszą konsekrację w Stowarzyszeniu Apostolstwa Katolickiego złożył 30 września 2001 roku w Czarnej. Święcenia presbiteratu przyjął 6 maja 2006 roku w Ołtarzewie.

Po święceniach kapłańskich posługiwał w Gdańsku Wrzeszczu (2006-2009), następnie odbył studia specjalistyczne w Rzymie (2009-2012), a po ich ukończeniu został skierowany do Chełmna (2012-2015).



Msza św. pogrzebowa w intencji śp. ks. Łukasza została odprawiona 9 listopada br. w kościele parafialnym p.w. Matki Bożej Uzdrawienia Chorych w Rydułtowach – Orłowc. Po mszy św. odbył się pogrzeb na miejscowym cmentarzu parafialnym.

Śp. ks. Łukasza polecamy Miłosierdziu Bożemu, prosząc dla Niego o łaskę nieba.

Zarząd Prowincjalny Księży Pallotynów, Poznań

ŚP. KS. ANTONI STASZEWSKI (1933-2015) SDB

4 listopada 2015 roku odszedł do Pana w 82 roku życia, 64 roku ślubów zakonnych i 55 kapłaństwa ks. Antoni Staszewski, salezjanin – współbrat inspektorii wrocławskiej.

Urodzony 15.04.1933 r. w Pępowie k/Gostynia. Nowicjat 1950/1951 w Kopcu. Pierwsza profesja zakonna: 5.08.1951 r. w Kopcu. Święcenia presbiteratu 24.05.1960 r. w Krakowie.

Curriculum vitae:

Kraków – WSDTS (1960-1961) – kurs duszpasterski

Częstochowa, parafia NSPJ (1961–1962) – duszpasterz, katecheta

Kraków – WSDTS (1962–1963) – wykładowca muzyki

Kopiec – nowicjat (1963–1964) – wykładowca muzyki



Wrocław, parafia św. Michała (1964-1970) – duszpasterz, katecheta

Twardogóra (1970-1979) – proboszcz

Poznań – Wroniecka (1979-1981) – praca duszpasterska

Miłkowice (1981-1984) – dyrektor wspólnoty, proboszcz

Środa Śląska (1984-1990) – dyrektor wspólnoty, proboszcz

Poznań, parafia św. Jana Bosko (1990–1995) – duszpasterz, katecheta

Międzybórz (1995–2001) – proboszcz

Wrocław – dom inspektorialny (2001-2015)

– archiwariusz; od 1.08.2010 – spowiednik

Za: www.salezjanie.pl